

Scena 2.

PLENER. NOC. SKWER. ŁAWKA. MIERZEJ, JANEK.

Jest wieczór. Janek zbliża się do skwerku. Rozgląda się, ale nie widzi Mierzeja. Zatrzymuje się, chwilę zastanawia i rusza w konkretnym kierunku. Za krzakami jest mało widoczna ławka, na której siedzi Mierzej.

MIERZEJ

Już zapomniałeś?

JANEK

Naszej ławki? Coś ty.

Witają się podaniem ręki. Janek siada i rozgląda się.

JANEK

Nic się nie zmieniło.

MIERZEJ

Krzaki tylko trochę wyższe.

Mierzej sięga za ławkę i wyciąga dwie puszkę piwa.

MIERZEJ

Ale piwo to samo.

Podaje puszkę Jankowi i otwiera sobie.

JANEK

Dzięki.

MIERZEJ

Pamiętasz kiedy tu ostatnio byliśmy?

JANEK

Ja wiem... Dwa lata temu?

MIERZEJ

Straż miejska wtedy nas pogoniła.

Śmieją się.

JANEK

Fakt, to będzie już ze dwa lata. Albo trzy.

Chwilę milczą.

MIERZEJ

Co słyhać?

Janek wzdycha.

JANEK

Po to mnie tu wyciągnąłeś?

MIERZEJ

Słuchaj, nie jestem sąsiadem z klatki obok. Martwię się.

Janek milczy, ale jego opór znika.

MIERZEJ

Więc?

JANEK

Daj spokój, przecież wiesz.

MIERZEJ
Bez zmian?

Janek przytakuje.

MIERZEJ
To w sumie dobra wiadomość.
Bo nie jest gorzej.

JANEK
Chyba nie może być.

Zbliżenie Mierzeja.

Scena 14.

**DZIEŃ. WNĘTRZE. PRYWATNA KLINIKA PODMIEJSKA. POKÓJ RYSZARDA.
RYSZARD, MARIA, PIEŁĘGNIARKA, LEKARZ, PACJENT.**

*W pokoju jest już lekarz z pielęgniarką, drzwi są otwarte i z korytarza zagląda
zainteresowany pacjent.*

MARIA
DO LEKARZA
Chcę zobaczyć kartę zdrowia tego pacjenta.

LEKARZ
Kim pani w ogóle jest? Kto panią tutaj wpuścił?

PIEŁĘGNIARKA
SKRUSZONA
To ja, panie doktorze. Mówiła, że jest z rodziny...

RYSZARD
To... to moja była żona... Błagam, zabierzcie ją.

MARIA
DO RYSZARDA
A ty jesteś symulantem, który chce uniknąć procesu o zniszczenie mojej
firmy.

LEKARZ
DO MARYSI
Proszę wyjść, porozmawiamy na zewnątrz.

MARIA
Ale on nas wszystkich oszukuje. Przed chwilą sam mi powiedział, że nic
mu nie jest.

LEKARZ
MOCNIEJ
Proszę wyjść.

MARIA
Nie wyjdę dopóki nie zobaczę jego karty zdrowia.

Lekarz bierze Marysię za rękę. Marysia nie rusza się z miejsca.

MARIA

Domagam się powtórzenia wszystkich badań. Szczegółowo.

LEKARZ

Jeżeli pani stąd nie wyjdzie, wezwiemy policję.

MARIA

Dobry pomysł, tego oszusta od razu trzeba zamknąć.

Ryszard widząc, że pielęgniarka i lekarz nie patrzą, puszcza do Marysi oko.

MARIA

DO RYSZARDA

Ty gnojku...!

DO LEKARZA

Widział pan?

LEKARZ

OBURZONY

Proszę panią!

Lekarz ciągnie Marysię w stronę drzwi. Marysia stawia opór, jest coraz bardziej wzburzona.

MARIA

Zobaczysz Ryszard, powołam biegłych. Tym razem ci się nie uda.

Załatwię cię, zobaczysz!

DO LEKARZA

Proszę mnie puścić! Czy pan nie rozumie co mówię? On kłamie, nic mu nie jest!

Ryszard słabnie, chwyta się za serce i opada z przymkniętymi oczami na łóżko oddychając ciężko. Pielęgniarka rzuca się w jego stronę.

PIEŁĘGNIARKA

Panie doktorze, to chyba atak!

LEKARZ

DO PIEŁĘGNIARKI

Proszę zawołać doktor Malinowską!

Pielęgniarka wybiega.

LEKARZ

DO MARYSI

A pani niech stąd natychmiast wyjdzie, czy pani nie widzi co pani robi?!

Marysia pod wpływem krzyku uspokaja się i wychodzi pchana przez lekarza na korytarz.

Scena 16.

WNĘTRZE. DZIEŃ. DOM MONIKI. MIREK, GRZESIEK, JAREK, MONIKA.

Chłopaki zrobili przerwę, Grzesiek z Mirkiem wyciągają kanapki, termos. Monika kończy oglądać pomieszczenie, w którym są, Jarek jej pokazywał co akurat robili.

MONIKA

Powiedział mi pan, że dokładny kosztorys zrobi po obejrzeniu...

Patrzy po kolei po chłopakach. Mirek z Grześkiem nie kwapią się do tej rozmowy, patrzą na Jarka.

JAREK

Zrobię. Jak skończymy chociaż jeden pokój... W tej chwili ciężko coś powiedzieć.

MONIKA

Ale tak mniej więcej.

Jarek zaczyna się wczuwać, jest nawet w tej rozmowie nieco szarmancki.

JAREK

Ale to jest takie zlecenie, w którym może się okazać, że zakres prac będzie zupełnie inny niż się wydaje.

Monika nie bardzo rozumie, do czego Jarek zmierza.

JAREK

Na przykład ten pokój obok.

Pokazuje kierunek

Myśleliśmy, że wystarczy odkurzyć...

GRZESIEK

A tam był cały parkiet w kleju do tapet...

MIREK

I trzeba było zdrapywać.

JAREK

Planowaliśmy dwie godziny, a skończyło się na pięciu.

MONIKA

ŻARTOBLIWIE, ALE NIE DO KOŃCA

Panie Jarku, chyba nie chce mnie pan naciągnąć?

JAREK

Nigdy w życiu. Zresztą... proszę zobaczyć.

DO GRZEŚKA

Daj aparat.

Grzesiek wyciąga z plecaka cyfrówkę.

JAREK

Wszystko fotografujemy, jak wygląda na początku, a jak na końcu.

Grzesiek pokazuje Monice fotki w aparacie.

GRZESIEK

O widzi pani...

MONIKA

Paskudnie, fakt.

Mirek z Grześkiem patrzą na Monikę zadowoleni z siebie.

JAREK

Dlatego ciężko mówić o kosztach na początku.

Można zawyżyć, zaniżyć. A my jesteśmy solidną firmą, i chcemy żeby wszystko było jasne.

Monika nie może się z tym nie zgodzić.

JAREK

Ale zdjęcia robimy też dla satysfakcji.

MONIKA

Satysfakcji?

JAREK

Fajnie potem zobaczyć co się zrobiło.

MIREK

I można pokazać potencjalnym przyszłym klientom.

GRZESIEK

Taka reklama. Jak na przykład tych... środków odchudzających. Jest gruba kobieta, a obok ta sama chuda. Przed i po.

Monika tłumaczy wesołość.

MONIKA

Aha, rozumiem. Czy będę mogła dostać później taką kolekcję „przed i po” tego domu?

JAREK

Jasne. Płytką gratis.

Zbliżenie uśmiechniętej Moniki.